

Na krzyżu, gdy mrok ogarnął całą ziemię udręczony do granic ludzkich możliwości **Pan Jezus** zawołał donośnym głosem: „**Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?**”

- Tak, to zostało opisane w ukazanych wizjach ukrzyżowania i męki Pana Jezusa przez Marię Valtortę w ‘Poemacie Boga-Człowieka’:

„*Jezus zastyga na krzyżu... ku niebu zamkniętemu kieruje głośny krzyk... woła: «Eloi, Eloi, lamma sebakteni!»*

Żeby takim krzykiem dać poznać **ojcowskie opuszczenie**, musi czuć, że umiera – i to w całkowitym opuszczeniu przez Niebo. *Ludzie śmieją się i drwią. Znieważają Jezusa. ... Śmieją się jak hieny lub jak demony. ... nikt z Nieba nie przychodzi Go pocieszyć. To **agonia Wielkiej Ofiary**: samotna, całkowita, okrutna, nadprzyrodzenie okrutna.*

Rozpaczliwy ból, który przytłoczył Go już w Getsemani, nadciąga jak lawina. Zalew **grzechów** całego świata uderza niewinnego rozbitka, aby Go zalać goryczą. A przede wszystkim powraca odczucie, że **Bóg opuścił Go**, że **Jego modlitwa** nie wznosi się ku Niemu... Uczucie to jest bardziej krzyżujące niż sam krzyż, bardziej budzące rozpacz niż wszelka tortura. I to jest końcowa udręka: ta, która przyspiesza śmierć. Wyciska bowiem z porów ostatnie **krople krwi**, miażdży ostatnie włókna serca, dopełnia tego, co pierwsze poznanie tego opuszczenia rozpoczęło: śmierć.

To jest pierwsza przyczyna śmierci Jezusa, o **Boże** któryś uderzył Go z powodu nas! *Czymże staje się stworzenie opuszczone przez Ciebie?... z powodu **Twojego opuszczenia**? Albo szaleje, albo umiera. Jezus nie mógł oszaleć, bo Jego inteligencja była Boska. Ta Jego duchowa inteligencja zwyciężyła nad całkowitym urazem Uderzonego przez Boga. Umarł więc. Śmierć, Najświętsza Śmierć, Śmierć całkowicie Niewinnego. Umarł Ten, Który był Życiem, zabity przez **opuszczenie i przez nasze grzechy**. Ciemność stała się jeszcze gęstsza. ...”.* (z Księgi VI/29, str. 334/335)

- Marię z Agredy w ‘Mistycznym Mieście Bożym’:

„Przez te słowa nasz miłościwy **Zbawiciel** wyraził, że sprawia **Mu** niewysłowiony **ból** zupełny brak jakiegokolwiek pociechy w **Jego cierpieniach** i myśl o tych, którzy nie zechcą odnieść korzyści z **Jego cierpienia**” (z rozdz. 41 „Jezus na Krzyżu”, str.256/257) ... i

„Kiedy **Jezus Chrystus** zwrócił się do Ojca niebieskiego słowami: **«Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?»** złe duchy zrozumiały, że **miłość Zbawiciela** do wszystkich ludzi **jest niezmierną i że z miłości tej pragnie On cierpieć** jak najbardziej, powstrzymując działanie **Bóstwa** na **Swoją ludzką naturę**. Złe duchy poznały powód **smutku i smutek Zbawiciela**, iż nie wszyscy ludzie będą zbawieni i że wielu **Go opuści**, choć był gotów dla nich **cierpieć** nawet jeszcze bardziej, gdyby taka była **wola Ojca**”.

(z rozdz. 43, „Zwycięstwo ukrzyżowanego Jezusa nad piekłem”, str. 265)

- bł. A. K. Emmerich w „Żywocie i bolesnej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa...”:

„**Jezus** wisząc na krzyżu, **odmawiał** miejsca z psalmów, które spełniały się obecnie na **Nim**. **Cierpiał** tak niewypowiedziane **męki**, a do nich przyłączyło się jeszcze uczucie zupełnego opuszczenia i zwątpienia. **Przechodził** więc wszystkie straszne udręczenia człowieka biednego, skatowanego, przygnębionego, który znajduje się w **największym opuszczeniu**, bez ludzkiej i **Bożej pociechy**, kiedy to wiara, nadzieja i miłość błakają się samotnie po pustyni próby, bez wytchnienia, bez bratniego oddźwięku, bez światła wszelkiego, zmuszone wyłącznie, tylko z siebie czerpać moc i siłę! Nad wyraz dręczące to uczucie.

Nowym **tym cierpieniem wywalczał** dla nas **kochający Jezus** siłę wywalczenia sobie **zwycięstwa** w takich chwilach **ostatniego opuszczenia i zwątpienia**, kiedy to rozrywają się wszystkie węzły i spójnie, łączące nas z życiem doczesnym, światem i przyrodą, i z naturą własną, i **kiedy** w ten sposób **tracimy z oczu cel główny: nasze życie przyszłe, do którego pomostem jest życie doczesne**. W takich to chwilach **dopomagają** nam do zwycięstwa nad sobą **zasługi Chrystusa, zdobyte tym cierpieniem**, **gdy poczuł się tak strasznie od wszystkich opuszczonym**. W tej chwili **wyjednywał** nam **Jezus** **zastęgę wytrwania w ostatniej naszej walce**,

w chwili skonania; Swą nędzę, ubóstwo, mękę i opuszczenie **ofiarował** za nas, nędznych grzeszników.

A więc **człowiek** złączony z **Chrystusem** w ciele Kościoła, nie powinien poddawać się zwątpieniu w ostatniej swej godzinie, gdy zmrok otacza go dookoła, gdy odchodzi odeń wszelka światłość, wszelka pociecha. Nie potrzebujemy i nie musimy już zapuszczać się samotni, narażeni na niebezpieczeństwo, w tę pustynię nocy **duchowej**. W otchłań gorzkiego morza naszego zwątpienia **włał Jezus zasługi Swego wewnętrznego i zewnętrznego opuszczenia na krzyżu**, więc nie pozostawił już chrześcijanina samego w zwątpieniu przedśmiertnym, gdy gaśnie wszelka pociecha. Nie ma już dla chrześcijanina pustyni, osamotnienia, opuszczenia i zwątpienia w ostatniej chwili konania. **Jezus**, nasze światło, Droga i **Prawda**, **przeszedł** także tę ponurą drogę, **blogosławiając** ją i **poskramiając** strachy piekielne, na tej puszczy naszej ścieżki życiowej **postawił Swój Krzyż**; więc czegoż mamy się lękać i wątpić?

Jezus, opuszczony zupełnie, umęczony, bezsilny, **oddął za nas Siebie samego w nieskończonej miłości**; a nawet to **opuszczenie Swoje przemienił dla nas w skarb najdroższy, bo ofiarował Ojcu niebieskiemu Siebie**, Swoje życie, pracę, miłość i mękę, i gorzkie uczucie naszej względem Niego niewdzięczności za naszą słabość i ubóstwo duchowe.

Spisał wobec Boga **Swą ostatnią wolę**, oddając wszystkie Swoje zasługi na rzecz Kościoła i grzeszników. **Pamiętał** o wszystkich; **w Swym opuszczeniu był i jest przy boku wszystkich ludzi aż do skończenia świata**. Nawet za tych modlił się, którzy błędnie mniemają, że **On jako Bóg**, nie odczuwał Swych mąk, że nie **cierpiał**, albo, że mniej **cierpiał** niż człowiek, ponoszący na Jego miejscu takie męki.

- Odczuwałam tę **Jego modlitwę** i podzielałam ją, gdy wtę zdawało mi się, jakoby **Jezus rzekł**: „Trzeba to przecież zrozumieć, że **boleść** tego **opuszczenia zupełnego** odczułem więcej i boleśniej, niżby to był w stanie odczuć **jakikolwiek człowiek**, jedność stanowiący z Bóstwem; Bóg i Człowiek zarazem, w **Mym Człowieczeństwie**, opuszczonym przez **Boga**, wychyliłem aż do dna ten **gorzki kielich opuszczenia**”.

Ok. trzeciej godziny **zawołał Jezus głośno**: "**Boże mój, Boże Mój! Czemuś Mnie opuścić?**" – Tak więc jawnymi słowy **dał Jezus świadectwo Swego opuszczenia** i przez to dał prawo wszystkim uciśnionym, uznającym Boga za Ojca, by w ucisku swym z ufnością udawali się do Niego ze skargą”.

(z cz. 'Gorzka męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa',
z rozdz. 53 «Opuszczenie Jezusa. Czwarte słowo Jezusa na krzyżu»)

Oddalenie od Boga – powie Pan Jezus M. Valtorcie w przytaczanym już dyktandzie z 15.02.1944r. {z księgi VI/4 „Poematu Boga-Człowieka”} – **niesie ze sobą strach, niesie ze sobą przywiązanie do życia, niesie ze sobą osłabienie, zmęczenie, znużenie. Im jest głębsze, tym silniejsze są jego następstwa. Kiedy jest całkowite, prowadzi do rozpacz**. A im bardziej ktoś, na mocy **Bożego dekretu** (por. Hbr 2,9), doświadcza tego oddalenia – nie zasłużywszy na to – tym bardziej z tego powodu **cierpi**, bo **żywy duch odczuwa odłączenie od Boga, jak żywe ciało odczuwa odcięcie jakiejś jego części. Jest bolesnym osłupieniem, przytłaczającym, którego nie pojmie ten, kto go nie doświadczył. Ja go doświadczyłem. Wszystko musiałem poznać, aby móc z powodu wszystkiego wstawiać się przed Ojcem w waszej obronie. Także wasze smutki. O, doświadczyłem tego, co znaczy: „Jestem sam. Wszyscy mnie, opuścili. Nawet Ojciec...**

Jak wiemy tego typu doświadczenie z dopustu Bożego było udziałem św. S. Faustyny, co ona opisuje w „Dzienniczku” (zob. p-pty:23-24 i 77, a zwłaszcza 98 i 101).

W kontekście powyższego, sprawa, którą próbowaliśmy zgłębić ma się następująco: **fiat Pana Jezusa** na wolę **Ojca** Niebieskiego w Ogrójcu, a więc zgoda na wypicie podanego Mu **kielicha** miało swoją kontynuację, było wpisane w doświadczenie **opuszczenie** przez **Ojca** na krzyżu, będące szczytem zbawczej męki naszego Zbawiciela. **Chrystus zgodził się na to doświadczenie z myślą o każdym z nas/grzeszników, którzy już odeszli, odchodzą i odchodząc będą do wieczności, by wszystkich ocalić od rozpacz**, w której szatan chciałby nas/każdego pograć w ostatniej walce, w chwili śmierci, kiedy będzie nas oskarżał, wmawiając, że Bóg nas opuścił i będzie nam się tak wydawało, że tak rzeczywiście jest, z powodu naszych grzechów, byśmy nie stracili **nadziei i ufności** w **Boże miłosierdzie**, w tej najważniejszej chwili naszego życia.

Dobrze to oddaje rozmowa miłosiernego Boga z duszą w rozpacz, zapisaną przez **św. S. Faustynę** w 'Dzienniczku' (pkt 1486; por. 1541):

– **Jezus**: *Duszo w ciemnościach pogrążona, nie rozpaczaj, nie wszystko jeszcze stracone, wejdź w rozmowę z Bogiem swoim, który jest Miłością i Miłosierdziem samym.*
– *Lecz niestety, dusza pozostaje głucha na **wołanie Boże** i pogrąża się jeszcze w większych ciemnościach.*

– **Jezus woła powtórnie**: *duszo, usłysz głos miłosiernego Ojca swego. Budzi się w duszy odpowiedź: nie ma już dla mnie **miłosierdzia**. I wpada w jeszcze większą ciemność, w pewien rodzaj rozpacz, który daje jej pewien **przedsmak piekła** i czyni ją całkowicie niezdolną do zbliżenia się do Boga.*

Jezus trzeci raz mówi do duszy, lecz **dusza jest głucha i ślepa, poczyną się utwierdzać w zatwardziałości i rozpacz**. Wtenczas zaczynają się niejako wysilać **wnętrznosci miłosierdzia Bożego** (por. Iz 63,15) i bez żadnej współpracy duszy **daje jej **Bóg Swą ostateczną łaskę****. Jeżeli nią wzgardzi, już ją **Bóg** pozostawi w stanie w jakim sama chce być na wieki.

Ta łaska wychodzi z miłosiernego Serca Jezusa i uderza swym **światłem** duszę i dusza zaczyna rozumieć **wysłęki Boży**, ale zwrócenie od niej zależy. Ona wie, że ta łaska jest dla niej ostatnia i jeżeli okaże jedno drgnienie dobrej woli – chociażby najmniejsze – to **miłosierdzie Boże** dokona reszty.

– Tu działa wszechmoc Mojego miłosierdzia, szczęśliwa dusza, która skorzysta z tej łaski.

– **Jezus**: *Jak wielką radością napełniło się **Serce Moje**, kiedy wracasz do **Mnie**. Widzę cię bardzo słabą, dlatego biorę cię na własne ramiona i niosę cię w dom **Ojca Mojego**.*

– *Dusza jakby przebudzona. – Czy to możliwe, żeby jeszcze było dla mnie **miłosierdzie** – pyta się pełna trwogi.*

– **Jezus**: *Właśnie ty, **dziecię Moje**, masz wyłączne prawo do **Mojego miłosierdzia**. Pozwól **Memu miłosierdziu** działać w tobie, pozwól niech wejdą do duszy promienie łaski, one wprowadzą światło, ciepło i życie.*

– *Dusza: Jednak **lęk mnie ogarnia na samo wspomnienie moich grzechów** i ta straszna trwoga pobudza mnie do powątpiewania o Twojej dobroci.*

– **Jezus**: *Wiedz duszo, że wszystkie grzechy twoje nie **zraniły Mi** tak **boleśnie Serca**, jak obecna twoja nieufność po tylu **wysłękach Mojej miłości** i **miłosierdzia** nie dowierzasz **Mojej dobroci**.*

– *Dusza: **O Panie**, ratuj mnie **Sam**, bo ginę, bądź mi **Zbawicielem**. **O Panie**, resztę wypowiedzieć nie jestem zdolna, rozdarte jest moje biedne serce, ale Ty **Panie**... czuję się zalana **Twoją łaską**, jak nowe życie wstąpiło we mnie, a nade wszystko czuję **Twą miłość** w mym sercu, to mi wystarcza. **O Panie** przez wieczność całą wysławiać będę **wszechmoc miłosierdzia Twego**... **O Panie**, teraz widzę całą swoją niewdzięczność i Twoją dobroć. ...Teraz rozumiem **miłosierdzie Twoje**, które mnie osłania jak obłok świetlany i prowadzi w dom mojego Ojca, chroniąc mnie przed strasznym **piekłem**, na które nie raz, ale tysiąc razy zasłużyłam. **O Panie**, nie wystarczy mi wieczności na godne wysławianie **Twojego niezgłębionego miłosierdzia**, **Twojej litości** nade mną (Ps 86,12n)”.
W innym fragmencie 'Dzienniczka' (pkt 1698), **S. Faustyna** tak pisze/pisała:*

„Często towarzyszę duszom konającym i wypraszam im **ufność** w **miłosierdzie Boże** (zob. 1639 i 1797/8), i błagam **Boga** o **wielkość łaski Bożej**, która zawsze zwycięża. **Miłosierdzie Boże** dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza **oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej**, zwraca się do **Boga** w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od **Boga** przebaczenie i win i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest **miłosierdzie Boże**. Ale o zgrozo – **są też dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą**. Chociaż już w samym skonaniu, **Bóg** miłosierny daje duszy ten **moment jasny wewnętrzny**, że jeżeli dusza chce, ma możliwość wrócić do **Boga**. Lecz nieraz u dusz jest **zatwardziałość** tak wielka, że świadomie wybierają **piekło**, udaremniają wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do **Boga** zanoszą i nawet same **wysłęki Boże**...”.

O istocie **ufności** w **nieskończone miłosierdzie Boże** w ostatniej godzinie człowieka, tak mówił **Bóg Ojciec**, św. Katarzynie ze Sieny (1347-1380) w «Dialogu o Bożej Opatrzności czyli Księżce Boskiej Nauki»:

„Są trzy napomnienia, których mówiła Moja **Prawda** (J 16,8). ... Drugie napomnienie zjawia się w ostatniej godzinie śmierci, gdy już nie ma ratunku. Człowiek znajduje się u wrót śmierci i wtedy budzi się robak sumienia, którego nie czuł, oślepiiony przez miłość własną; lecz teraz, w chwili śmierci, gdy człowiek widzi, że nie może ująć rąk Moich (por. Tb 13,2 i Mdr 16,15), robak zaczyna go toczyć wyrzutami z powodu tak wielkiego zła, do którego przywodzą dusze grzechy.

Gdyby dusza ta miała **światło rozumu**, którego potrzeba, aby poznać winę swą i bolała nad nią, nie z powodu męki piekielnej, która po niej następuje, lecz dlatego, że obraziła **Mnie**, **Który jestem Najwyższą i Wieczną Dobrocią**, jeszcze znalazłaby **miłosierdzie**. Lecz jeśli przekroczyła próg śmierci bez **światła**, tylko z **wyrzutami sumienia**, bez nadziei w **krwi**, **przejęta własnym cierpieniem**, bolejąc nad swą zgubą, a nie z powodu obrazy **Mojej**: dochodzi do **potępienia wiecznego**. Wtedy **sprawiedliwość Moja** oskarża ja surowo za niesprawiedliwość i fałszywy sąd, nie tylko w ogólności za niesprawiedliwości fałszywe sądy, lecz także i przede wszystkim za szczególną niesprawiedliwość, którą popełniła w ostatniej chwili i **za fałszywy sąd, który wydała, uważając, że nędza jej jest większa, niż miłosierdzie Moje**.

Oto **grzech** niewybaczalny, ani w tym życiu, ani w przyszłym. Dusza odrzuciła **miłosierdzie Moje**, wzgardziła **nim** i grzech ten jest cięższy, niż wszystkie inne grzechy, które popełniła (por. Mt 12,31-32). Toteż rozpacz Judasza była bardziej obraźliwa dla **Mnie** i boleśniejsza dla **Syna Mojego**, niż jego zdrada. Więc dusza oskarżona o ten **fałszywy sąd, że uważała grzech swój za większy, niż **Moje miłosierdzie**** i przeto jest karana z szatanami i dręczona wiecznie z nimi.

Jest też oskarżona o niesprawiedliwość, którą popełnia wtedy, gdy boleje bardziej z powodu swojej zguby, niż **Mojej** obrazy. Popołnia istotnie niesprawiedliwość, bo nie oddaje **Mi** tego, do czego mam prawo, ani sobie tego, co do niej należy. **Mnie** winna oddawać miłość i gorzyc ze skruchą serca, którą winna ofiarować w obliczu **Moim** za zadaną **Mi** obrazę. A ona czyni przeciwnie, daje sobie całą miłość, współczuje tylko z sobą, boleje tylko z powodu kary, którą **ściągnął na nią grzech**”. (z rozdz. ‘Nauka o Moście’, z p-ktu 37, str. 73/74) i

... „Z **Mego miłosierdzia** **pozwalam** grzesznikom mieć nadzieję **na **Moje miłosierdzie****, ale nie po, by mogli grzeszyć, licząc na nie, lecz aby pogłębiali swą miłość poprzez rozważanie **Mej dobroci**. Lecz oni korzystają z niej odwrotnie, gdyż opierają się na nadziei w **Moje miłosierdzie**, aby **Mnie** obrażać. Jednak **Ja** **podtrzymuję** w nich nadzieję w **Moje miłosierdzie**, aby w **ostatniej chwili** mieli się czego chwycić i nie upadli pod brzemieniem wyrzutów sumienia, oddając się **rozpaczy**. **Bo grzech rozpachy** obraża **Mnie** bardziej i jest dla nich zgubniejszy, niż wszystkie inne grzechy, które popełnili w całym swym życiu. A to dlatego, że inne grzechy popełniają/popelniali z podszeptu zmysłowości własnej i niekiedy **żałują** za nie i mogą zbudzić w sobie taką **skrucę**, że otrzymają **Moje miłosierdzie**. Lecz do **grzechu rozpachy** nie popycha ich ułomność, nie pociąga doń żadna przyjemność, jest w nim tylko nieznośna męka. W **rozpaczy** tkwi pogarda dla **Mego miłosierdzia**, gdyż grzesznik uważa, że błąd jego jest większy niż **miłosierdzie** i **dobroć Moja**. Popadłszy w ten **grzech**, nie czuje **żału**, nie **boleje** nad obrazą **Moją** prawdziwie, jak boleć powinien. Oplakuje tylko własne nieszczęście, nie zaś wyrządzona **Mi** obrazę. I tak idzie w **potępienie wieczne**.

Jak widzisz, tylko ten występki prowadzi go do **piekła**, gdzie karany jest za ten grzech i za wszystkie inne, które popełnił. Gdyby czuł **ból** i **żał** z powodu obrazy, którą **Mi** wyrządził, gdyby był pokładał nadzieję w **Moje miłosierdzie**, otrzymałby je. Bo, jak ci rzekłem, **miłosierdzie Moje jest bez porównania większe, niż wszystkie grzechy, które mogą popełnić wszystkie stworzenia razem** {«Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem» - wedle Jk 2,13 - dop. mój}. Toteż najsroższą obelgą, jaką można **Mi** zadać, jest **twierdzenie, że występki stworzenia jest większy, niż **dobroć Moja****. **Grzech** ten nie zna **przebaczenia** ani w tym życiu, ani w tamtym (por. Mt 12,32.37; Łk 12,10).

Tak bardzo **brzydzą się rozpachą**, że **chciałbym**, aby grzesznicy, w chwili śmierci, po zbrodniczo spędzonym życiu, nabrali **zaufania do miłosierdzia Mego**. Dlatego za ich życia **używam** słodkiego podstępu, każąc im **ufać** głęboko **Memu miłosierdziu**. Wykarmiwszy się

wewnętrznie *tą ufnością*, mniej są skłonni porzucić ją w chwili śmierci dla surowych, odrażających nagan, czynionych przez diabłów, którzy aby nie wymknęli się z ich rąk, chcą doprowadzić ich do rozpacz, siejąc zamęt w ich duszach, aby podzielili ich los, niż gdyby się *nią* nie wykarmili...”.

(z rozdz. ‘Mistyczne Ciało Świętego Kościoła’, z p-ktu 82, str. 250/251; Wydawnictwo „W Drodze”, Poznań 1987).

W komentarzu po wizji o obrzezaniu Jana Chrzciciela, Matka Boża w „Poemacie Boga-Człowieka” M. Valtory, tak m.in. mówi (www.objawienia.pl/valtorta/valt/v-01-039.html):

«Bóg przebacza temu, kto ze skruchą uznaje swój grzech, nawraca się z niego i oskarża z pokorą i szczerym sercem. I nie tylko przebacza – wynagradza [takiego człowieka]. O! Jakże dobry jest Mój Pan dla pokornego i szczerego, dla człowieka, który w Niego wierzy i Jemu ufa! ... Zbyt wiele sprawiacie Mi bólu, o dzieci, kiedy widzę, jak zza waszych twarzy ukazuje się Nieprzyjaciel – ten, który występuje przeciw Mojemu Jezusowi. Zbyt wiele **cierpienia!** ... Zbliża się tajemnica Wielkiego Piątku. Wszystko w świątyniach ją przypomina i otacza czią. Ale trzeba ją otaczać czią i pamiętać o niej w waszych sercach. Trzeba bić się w piersi – jak ci, którzy zstępowali z Golgoty – i mówić: *“Zaprawdę On jest Synem Bożym, Zbawicielem”* (Łk 23,48). Trzeba mówić: *“Jezu, zbaw nas ze względu na Twoje Imię”*. Należy mówić: *“Ojcze, przebacz nam”*. Trzeba powtarzać bez końca: *“Panie, nie jestem godzien. Ty jednak przebacz mi i przyjdź do mnie, a będzie uzdrowiona dusza moja. Nie chcę już, nie, nie chcę więcej grzeszyć, aby nie stać się znowu chorym i nienawidzącym Cię”*. Módlcie się, dzieci, słowami Mojego Syna. Mówcie do Ojca, [mając na myśli] nieprzyjaciół: *“Ojcze, przebacz im”* (Łk 23,34a). Wzywajcie Ojca, który – rozgniewany waszymi grzechami – odwrócił się: *“Ojcze, Ojcze, czemuś mnie opuścił? Jestem [wprawdzie] grzesznikiem, ale jeśli mnie opuścisz, zginę. Powróć więc Święty Ojcze, abym był zbawiony”*.

Z tymi słowami Maryi współbrzmia słowa modlitwy Psalmów:

„**Panie**, Swego oblicza nie zakrywaj przede mną, nie odtrącaj w gniewie Twego sługi...nie odrzucaj mnie i **nie opuszczaj mnie**, **Boże**, moje Zbawienie!” (Ps 27,9)

„²**Panie**, w gniewie Twoim nie karz mnie, w zapalczywości Twojej nie sróż się nade mną, ³**bo** ręka Twoja zaciężyla nade mną. ...²² **nie opuszczaj mnie**, **Panie**, **Boże mój**, nie oddalaj się ode mnie” (Ps 38,2-3.22)

„**Bóg** go **opuścił** – mówią o mnie moi wrogowie – **gońcie go**, **chwytajcie**, bo nie ma nikogo kto by go (wyrwał z naszej mocy) **ocalił**” (Ps 71,11).

W kontekście istoty opuszczenia przez Boga, chciałbym poczynić w tym miejscu – myślę ważne - uzupełnienie do przytoczonego powyżej Ps 71,11.

„**Bóg** go **opuścił** – mówią o mnie moi wrogowie – **gońcie go**, **chwytajcie** (tj. doprowadźcie do rozpacz, niech utraci jakąkolwiek nadzieję na ocalenie; niech wie, że nie ma już dla niego żadnego ratunku – dop. mój), **bo nie ma nikogo, kto by go ocalił** (wyrwał z naszej mocy)”. {por. Ps 50,22}

To uzupełnienie stanowić będą stosowne zapiski z prowadzonego przez służebnicę Bożą **S. Marię Józefę Menendez** (1890-1923) ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego w Poitiers we Francji, zawarte w książce „Apel Miłości”. **S. Józefa** z woli naszego Zbawiciela była wybraną duszą wynagradzającą i pokutującą za dusze zakonne, za kapłanów i za różnych grzeszników, prześladowaną przez szatana, by nie poszli na wieczne zatracenie, mając z woli i dopuszczenia Bożego doświadczenie zstępowania do piekła, rzecz bardzo rzadko spotykana wśród świętych. Bóg pozwala szatanowi uprowadzać ją żywą do piekła. Spędzała tam długie godziny, czasem noc całą, w niewysłowionych katuszach. Ponad sto razy schodzi do tej otchłani niewyobrażalnego cierpienia, a zawsze zdawało się jej, że to po raz pierwszy i że trwa to od wieków. Z wyjątkiem nienawiści do Boga, przeżywa tam wszystkie piekielne męki, a nie najmniejszymi są wysłuchiwanie bezskutecznych wyznań potępionych, krzyki ich wściekłości, bólu i rozpacz. Bóg pozwala jej też widzieć w piekle wybuchy wściekłości szatana, na widok wymykających się **dusz**, których posiadania jest prawie pewien, a za które właśnie ona się poświęca.

W prowadzonych przez nią na polecenie Boże zapiskach, tak m.in. czytamy:

„Pod koniec strasznej nocy, w niedzielę 4 grudnia *doznaję* nowych katuszy. Niewidzialny nieprzyjaciel wyrzucił *mnie* gwałtownie z łóżka na ziemię, okłada razami do utraty sił, wymyśla *mi* i miota najokropniejsze bluźnierstwa przeciw *Panu Jezusowi i Jego Matce*. Męczarnia ta ponawia się i wzmagą przez dwie następne noce. ...Nagle *usłyszałam* jakby zgrzytanie zębami i krzyk wściekłości. Potem wszystko ucichło, a ja *ujrzałam* przed sobą *Matkę Najświętszą*, jakże piękną! *Wypowiedziałam Jej* mój strach przed szatanem. A *Ona odpowiedziała mi*: ‘Nie lękaj się niczego, Moja córko! *Szatan* może cię dręczyć, ale nie ma władzy, aby ci zaszkodzić. Wściekłość jego jest wielka, ponieważ wymykają mu się *dusze*... a *dusze* mają tak wielką wartość!... O, gdybyś знаła cenę jednej duszy!...’ (por. Ps 49,8; 1P 1,18-19)

[z zapisku z rana 6 grudnia 1921r.] ...

S. Józefa jest często obecna, kiedy szatan i jego słudzy usiłują zażarcie wydrzeć *Miłosierdziu Bożemu* dusze, które prawie były ich łupem. Zdaje się, że w planach Bożych *jej cierpienia* są wtedy okupem za te biedne dusze, które będą jej zawdzięczać *łaskę nawrócenia* w ostatniej chwili życia.

„*Szatan* – *pisze* w czwartek dnia 30 marca 1922r. – jest bardziej wściekły niż zwykle, gdyż chce zgubić *trzy dusze*. *Krzyczał on z wściekłości do innych złych duchów*: „*Niech się tylko nie wymkną... masz, bo odchodzą... idźcie, idźcie uparcie!*” I *słyszałam* krzyki wściekłości, odpowiadające mu z daleka”. Dwa lub trzy dni z rzędu jest ona świadkiem tej walki.

Dnia 2 kwietnia, w Niedzielę Męki Pańskiej, *pisze* znowu:

„*Szatan krzyczał*: „*Nie puszczajcie ich! Uważajcie na wszystko, co może je zaniepokoić... Niech się tylko nie wymkną!... doprowadźcie je do rozpacz!*...”. Była to wrzawa krzyków i bluźnierstw. Nagle rycząc z wściekłości, *wołał*: „*Mniejsza o to! Zostały mi jeszcze dwie. Zabierzcie im ufność!*” *Zrozumiałam*, że jedna z tych *dusz* wymknęła mu się na zawsze. „*Prędko, prędko – ryczał – niech te dwie się nie wymkną! Chwytajcie je! wypełnijcie rozpacz!*... *Prędzej... bo odchodzą!*...”.

Wtedy powstało w piekle jakby zgrzytanie zębów i wśród nieopisanej wściekłości szatan ryczał: „*O, co za Potęga!... Potęga tego Boga..., który jest silniejszy ode mnie!... (por. Ps 68,2). Pozostała mi jeszcze jedna... ale tej nie zdobędzie!*”. *Pieć stało się jednym okrzykiem bluźnierstwa, morzem skarg i jęków*. *Zrozumiałam*, że *te dwie dusze* zostały uratowane. *Serce moje* napęłnia radość, choć *nie mogłam* wzbudzić ani jednego aktu miłości...”.

„*Słyszałam*, jak szatan, któremu *wymknęła się pewna dusza*, musiał wyznać swą bezsilność: „*Wstyd! wstyd!... jak to, tyle dusz mi się wymyka? Były przecież moje!... (i tu wyliczał ich grzechy). Pracuję bez wytchnienia (por. 1P 5,8), a jednak mi się wymykają... To dlatego, że ktoś za nie *cierpi* i *wynagradza!*” (15 stycznia 1923r.).*

„*Szatan krzyczał z wściekłością, ponieważ jakaś dusza mu się wymykała*: „*Wzbudźcie w niej lęk! Doprowadźcie ją do rozpacz!* Ach, jeżeli *ona* zawierzy się *miłosierdziu Tego...* (i bluźnił *Panu Jezusowi*), *jestem zgubiony! Ale nie! Napęłnijcie ją trwogą, nie opuszczajcie jej na chwilę, a zwłaszcza doprowadźcie ją do rozpacz!*”. Wtedy w piekle słychać było jedynie okrzyki wściekłości”. (7-8 lutego 1923r.).

To, co nam Pan Jezus Chrystus wysłużył przez doświadczenie opuszczenia przez swego Ojca w Ogrójcu i na Golgocie, by nie pogrąży(a) się w rozpacz może dot. też trudnych chwil mających miejsce w naszym ziemskim życiu, które niestety często prowadzą do samobójstw. Otóż takie, oto znamienne słowa Pan Jezus polecił M. Valtorcie zapisać w dyktandzie z 16.X.19943r. zatył. ‘Duch jest Panem waszego bytu’ w książce «Koniec Czasów» (str.128/9): „*Nauczyłem was, kogo wzywać w godzinach, w których ból was osacza i zdaje się wam, że wszyscy, nawet Bóg, was opuścili. Ja byłem – bo tego wymagało dzieło Odkupienia – istotnie opuszczony przez Ojca, a jednak Go wzywałem. Tak trzeba postępować, o dzieci, w godzinach próby i bólu. Nawet jeśli Bóg wydaje się wam daleki, wołajcie Go o pomoc. Okazujcie mu zawsze synowską miłość. On wam udzieli swych darów. może nie będą to te, o które prosiliście. Będą jednak inne, jeszcze pożyteczniejsze dla was. Ufajcie Panu i waszemu Ojcu. On was kocha i troszczy się o was. Zawsze w to wierzcie. Bóg nagradza tego, kto ufa Jego Dobroci...*”

Z tymi słowami Pana Jezusa, bardzo współbrzmi wypowiedź przymuszonego mocą Bożą w czasie egzorcyzmów (z 14.08.1975r.) wspomnianego już demona Akabora, z chóru Tronów:

„Współdziałanie, współodkupienie z męką, życiem, z Odkupieniem musi trwać dalej, trwać aż do skończenia świata (por. Kol 1,24). Trzeba cierpieć jeden za drugiego i ofiarować cierpienie w Imię Krzyża Chrystusowego i Męki Chrystusowej, w zjednoczeniu z tymi cierpieniami... swoje cierpienie łączyć z tymi strasznymi **cierpieniami** Chrystusa na krzyżu, z cierpieniami na Górze Oliwnej. To musiał uczynić za was, a wy musicie Go naśladować.

Te **cierpienia** mają **największą wartość**, te cierpienia, te ciemności, to **straszne opuszczenie**, kiedy się myśli, że wszystko stracone i trzeba sobie odebrać życie...

Właśnie to **cierpienie**, w którym komuś się zdaje, że wszystko stracone, **kiedy się czuje, że zostało się przez Boga opuszczonym** i myśli się, że jest to ostatni krzyk, że czuje się ostatnim z ludzi... właśnie wtedy wyciąga **Bóg** swą pomocną rękę.

Te **cierpienia**, te straszne **cierpienia**, te ciemne **cierpienia** są jednym z tych **najwartościowszych** (krzyczy i wyje strasznie), jakie istnieją. Większość z ludzi o tym nie wie i **to jest nasz triumf**. ... Wielu, a nawet większość odbiera sobie wtedy życie, kiedy **myślą**, że zostali **opuszczeni** przez **Boga** i są ostatnimi z ludzi, gdy jest już tak ciemno. **Bóg jest** jednak blisko nich, ale oni **Go** już nie odczuwają. **Bóg jest jeszcze i wtedy, tylko tak, jak gdyby Go nie było**. W tym momencie nie odczuwają **Go** przy sobie naprawdę.

A pomimo to muszą naśladować w cierpieniach Chrystusa w głównej mierze ci, których On powołał do wielu cierpień. Jest wielu takich, którzy myślą wtedy, że są oni może nawet nienormalni. **Jest to jednak nasz wybieg. Poddajemy im myśli, aby udali się do klinik, lekarzy. A wtedy, kiedy widzimy albo przypuszczamy, że nie są oni już normalni, większość z nich jest jeszcze mianowicie pomimo to – wtedy podsuwamy im **rozpacz**, a oni wtedy myślą, że powinni by sobie odebrać życie, ponieważ nie są rozumiani przez ludzi. To jest nasz triumf. Większość z nich przychodzi do nieba, ale pomimo wszystko **jest to nasz triumf**, ponieważ... nie wykonali oni wtedy jeszcze swego zadania i powinni żyć dalej... Ona, Ta z Góry (NMP, wskazuje palcem opętanej w górę) każe powiedzieć: zesłę swym dzieciom cierpienia, **cierpienia** ciężkie i głębokie jak morze! Ludzie, którzy te straszne krzyże będą nieśli nie powinni się załamać. Te krzyże, o których właśnie mówiłem, stały się w międzyczasie krzyżami, które wydają się niepotrzebne i niezgodne ze zdrowym rozumem. Mogą one doprowadzić aż do zwątpienia, **rozpaczy**. Praktycznie nie można ich już więcej nieść, ale są najwartościowsze. Ona chce (wskazuje ręką do góry) wszystkim tym niosącym te krzyże powiedzieć: Wytrwajcie i nie poddawajcie się! W **krzyżu** jest zbawienie, w **krzyżu** jest zwycięstwo. **Krzyż** jest mocniejszy od wojny! (14.08.1975r., str. 41/42) ...**

Zakończeniem tych rozważań o istocie wymowy modlitwy/skargi naszego Zbawiciela na Jego opuszczenie przez Ojca na krzyżu, niech będzie ta końcowa modlitwa na zakończenie Litanii do **miłosierdzia Bożego**:

„Boże Ojcze, w którym miłosierdzie jest niezgłębione, a skarby litości nieprzebrane, wejrzyj na nas łaskawie i pomnóż w nas ufność w miłosierdzie Twoje, byśmy nigdy, nawet w największych trudnościach, nie poddawali się rozpacy, lecz zawsze ufnie zgadzali się z najświętszą wolą Twoją, która jest samym miłosierdziem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Króla miłosierdzia, Który z Tobą i Duchem Świętym okazuje nam miłosierdzie teraz i na wieki. Amen”.